ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 68. 17. Czerwca 1819.

RUINY

czyli dumania nad upadkami Państw, przez C. F. Wolneja.

(*Wyimek Tygodnika Polskiego*).

(z Minerwy Francuzkiey).

Dla czego zwaliska starożytnych pomników, dla czego szczątki miast niegdyś kwitnących, tak mocno duszę zaimnią? bo razem przypominaią siłę i słabość naszą, powtanie i nicość. Z tych dwóch ostateczności, wypływa źródło wyobrażeń pośrednich, które obeymnią całe przeznaczenie człowieka; tak widok zwaloney Kartagi prypomniał Maryiuszowi własne iego życia koleie. Mocne i naypożyteczniejsze przestrogi moralności i polityki, wyryte są na ruinach państw, ale filozofia tylko, może ie poiąć, a Jenjiusz ludom obiawiać. Wielkie zwaliska, niememi są dla człowieka upośledzonego niewolą, lub pozbawionego umysłowey dzielności; z zwierzęcą oboiętnością błąkaią się Fakirowie Azyi po gruzach Persepolu, a wspaniałe Kapitolium nie przemawia do duszy nieczułego mieszkańca Zachodu. Te pomniki wielkości, która minęła, wymownemi są tylko dla wyższych umysłów.

Żaden filozof, żaden pisarz, nie był mocniey tym widokiem natchniony, niż Wolney. Opuścił on Europę w chwili, kiedy Jenjiusz cywilizacyi walczył z duchem barbarzyństwa, przebiegał te pamiętne strony, w których pierwszy raz, człowiek podniosł ku niebu myślące oko, i odkrył nieznaiome prawdy, które tyle błędów stłumiło. Stan tey krainy, która niegdyś była Królestwem Egipskim i Syryiskim, zasmucił go, lecz nie zadziwił; bo wiedział dobrze, że gdzie tylko lud Despotyzmowi politycznemu i Religiynemu ulega, tam w ostatniey nędzy zostawać musi.

„Codzień, — mówi Pan Wolney — napotykałem pola odłogiem leżące, opuszczone włości, miasta w gruzy zmienione; codzień, starożytne pomniki, zwaliska Kościołów, zamków, warowni, posągów, grobów. Widok ten, zwracał móy umysł do dumania nad upłynionemi wiekami, a w sercu wzbudzał głębokie i smutne uczucia!“

W tey okolicy, gdzie się niegdyś wznosiła Palmira wspaniała, którei pamięć i ruiny przeżyły wieki, chciał Wolney sam widzieć szczątki miasta, niegdyś słynącego czynnym przemysłem i pięknością pomników. Minąwszy wąwóz pełny grobów i iaskiń, uyrzał obszerną płaszczyznę zadziwiaiącemi zwaliskami zaległą. „Niezliczone kolumny — mówi nasz Autor — ciągnęły się w rzędach nieprzeirzanych okiem, pomiędzy niemi widziałem wspaniałe budowy, jedne całe, drugie do połowy zwalone; wszędzie ziemia zasłana szczątkami posągów, kapitolów, pilastrów z białego marmuru, i roboty wytworney. Tak godzinę blisko, szedłem wzdłuż nieprzerwaney kolumnady, gdym się dostał do obszernego Kościoła, niegdyś Słońcu poświęconego. Stanąłem u wieśniaków Arabskich, którzy w samei świątyni mieszkali, i przedsięwziołem dni kilka u nich przepędzić, ażeby lepiey ocenić piękność całego dzieła.

Codzień P. Wolney odwiedzał nowe pomniki. Pewnego wieczora, gdy się zapuścił w dolinę grobów, wstąpił na otaczaiące ią wzgórza, z których oko razem dosięga całości Ruin, i niezmiernych obszarów stepu.

„Słońce — mówi dalei — dopiero co zaszło. Ślad iego odznaczały ieszcze czerwonawe obłoki nad dalekiemi górami Syryi. Pełnia od wschodnich brzegów Eufratu, wznosiła się na wypogodzonym błękicie; niebo było czyste, powietrze spokoyne; konaiący blask dniowy łagodził posępność nastawaiących cieni; odżywny chłód nocy, odwilżał rozpaloną ziemię; pasterze ustąpili z wielbłądami swoiemi; iuż oko nie dostrzegało żadnego ruchu;

na głuchey puszczy głębokie milczenie panowało dokoła; czasem tylko usłyszałem głos przenikliwy nocnego ptaka, albo zwierza drapieżnego. Wzmogła się ciemność, oko moie iuż nic nie rozróżniało; kolumny tylko i mury, migały się nakształt bladych widziadeł. Ta ciemność nocy, te mieysca samotne, wzbudziły w duszy moiey przestrach religiyny. Widok spustoszałey wielkiey stolicy, wspomnienie czasów dawnych, porównanie ich z teraźnieyszym stanem, wszystko usposobiło serce do wyższych uczuciów. Siadłem na zwaloney kolumnie, i iuż wzrok moy gubiąc wśród puszczy, iuż go odnosąc ku bliskim ruinom, oddałem się głębokiemu dumaniu."

Tu porównywa stan teraznieyszy Palmiry, z tém czem była przed laty. Sprzeczność ztąd wynikaiącą, oddaie nayżywszemi kolorami, Pod iego pęzlem odradza się to miasto; ożywione handlem, iaśnieiące Jenijuszem kunsztów, potężne modrością praw swoich; z drugiey ssrony widziemy ie zagrzebane wśród puszczy rozpaloném piaskiem; pozbawione dawney wielkości, z którey ledwo mu pozostało imie w historyi zachowane, i niektóre szczątki: smutny przedmiot płonney ciekawości. „Jakże zagasła taka chwała — odzywa się szacowny pisarz. — Jak zniszczały takie pomniki? ... Tak więc giną dzieła ludzkie! iak nikną państwa i ludy!"

Jenijusz zabiera głos, i naypierwey zwalcza bezbożne mniemanie, które nymnie Opatrzności, przypisaiąc Jey klęski iakie udręczaią ludzi. „Gdy woyna — mówi w tém mieyscu — głód i powietrze, wygubi tysiące ludzi, gdy ziemia pustą zostanie, czyliż to Bóg ią wyludnił? Jegoż to chciwość niszczy rolnika, pustoszy plenne zagony, czyli chciwość władzców świata? Jegoż duma nieci krwawe woyny, czy duma Królów i ich ministrów. Jegoż przedayność uciska niewinnych, czy przedayność tłumaczów Prawa? Czyiesz wreście namiętności pod tysiącem kształtów udręczaią ludzi i narody?"

Po tak moeném usprawiedliwieniu natury, która obmyśliła człowiekowi tyle środków do szczęśliwości, znayduiemy następuiący wniesek: „Zródło klęsk naszych nie wypływa z nieba, lecz iest w bliskości naszey na ziemi; nie ukrywa się na łonie bóstwa, lecz w sercu samego człowieka."

Te myśli tak prawdziwe, rozbiera daley Pan Wolney z wymową sobie właściwą. Mowi nam, że wszystkie cierpienia życia ludzkiego, pochodzą z ciemnoty, i chciwości; ciemnoty, która naprowadza ludy w sidła zastawione przez zdradę; chciwości, która nikczemni dusze i zradza wszystkie namiętności przeciwne pokoiowi i szczęściu towarzystw.

Nie można się dość odczytać rozwiiania tych prawd niewzruszonych w dziele P. Wolneia, z tym milszém uczuciem, że i w naszym wieku znayduią się ieszcze stronnicy starożytney ciemnoty, tyle usłużney wszelkim rodzaiom Despotyzmu. Widziemy tylu, których byt na błędach i kłamstwie polega, odpieraiących zaiadle postępy powszechney oświaty. Ile usiłowań, daremnie natężonych do cofnięcia władzy rozumu, która na prawdzie oparta, śmiele naprzód postępuie! do odepchnięcia środków, co rozszerzaiąc światło we wszystkich stanach, czynią ludzi wolności godnemi! ile próżnych głosów za dawnemi przesądami, których panowanie minęło na zawsze! Są to ostatnie wysilenia ludzi szałem rozkazywania napoionych, którzy bez pomocy ciemnoty nie mogą swey chciwości nasycić.

Rozbieraiąc przyczyny pomyślności dawnych ludów, Pan Wolney tak ie wyłuszcza: „Starożytne państwa kwitnęły dla tego, że ustawy towarzyskie, zgadzały się z prawdziwemi prawami natury; że wolność i bezpieczeństwo osób i własności, dopomagały rozwinięciu wszystkich władz człowieka."

Te kilka słów zawieraią w sobie wszystkie warunki pomyślności ludów; tą miarą oznaczać można wartość rzetelną każdego rządu. Naylepszym iest ten, gdzie prawa zabezpieczaią obywatelowi bezpieczeństwo osoby, maiątku, i wolne użycie wszelkich usposobień swoich. Im bardziey rządy od tych prawideł zbaczaią, tym ludy są nieszczęśliwsze, aż poki nie podpadną Despotyzmowi, który równie iak anarchia iet ostatnim stopniem zepsucia, i cięźką klęską ludzkości.

Ta to ostateczność przyprawiła starożytne ludy, o stratę chwały i bytu. Taż sama, przez połączenie tyranii woienney z duchowną pod następcami Mahometa, okryła Azię, grobami i zwaliskami, zgasiła w sercach wszelkie szlachetne uczucia, i pogrążyła ludy w tę zdrętwiałą oboiętność, która iest nie omylnym poprzednikiem upadku państwa. Taka iest władza opinii; błąd ieden zabiia ludy, iedna prawda ie odradza.

O Kozakach Astrachańskich.

(*Wyjątek z gazety* Inwalid Ruski).

Pomieniona gazeta umieściła poniższy artykuł nadesłany iey z Stanicy Kozackiey Buhor na przedmieściu Astrachanu, datowany dnia 27go Listopada r. z:

„Dnia 20. b. m. przybył tu Ataman woyska Kozaków Astrahańskich i Kawaler Bazyli Filipowicz Skworców i zatrzymał się w domu Jenerał Majora Popof, który do śmierci swoiey był dowódcą woysk tych zwanych pierwey pułkiem.„ (Tu korrespondent opisuie cały obrzęd przyięcia tego naczelnika, i wykonania przez niego przysięgi, a przytoczywszy niektóre z czynów iego chwalebnych, umieścił mowę następuiącą powiedzianą przy powitaniu go przez Chorążego Iwanowa, a która może słożyć za rys historyi tych Kozaków od czasów Cara Iwana Wasilewicza.

„Zacni rycerze i współtowarzysze! Dzieie wszystkich wieków i Narodów świadczą, że woiownicy nieszczędzaiący dla oyczyzny sił i zdrowia zawsze wielbieni bywali. Wdzięczna oyczyzna zlewała na nich chwałę i zaszczyty. Czasy teraznieysze nie przytłumiły tych szlachetnych uczuć. — Obrzęd nasz dzisieyszy niezbytym iest dowodem, że prawdziwe zasługi, znaydą zawsze szacunek i nadgrodę.

„Towarzysze! Przyszła i na nas koley domierzenia tey sprawiedliwości. Wydobci z nicestwa, zwróćmy na siebie samych uwagę; zayrzyymy w przeszłość i porównaymy ią z czasem obecnym.

„Wtenczas ieszcze kiedy Car Iwan Wasilewicz Groźny, przytarł rogi Xiężyca i upokorzył dwa silne Carstwa Kazańskie i Astrachańskie; kiedy uznał za rzecz potrzebną rozległe stepy po nad brzegami Wołgi zabezpieczyć strażą; wtenczas to wywołano przodków naszych z rozmaitych siedlisk. Oni to osiadłszy w tym kraiu, byli strażą i nieprzebytym dla nieprzyiaciela murem. Wielki Piotr z nichtakże wysyłał niektórych do Persyi, a wróconych ztamtąd używał do Krymu i Kubanu dla poskromienia Tatarów.

„W roku 1737 za panowania Cesarzowey Anny strzegli w Astrachanie spokoyności wewnętrzney.

„Urządzono z nich późniey straż stałą z 300 ludzi nazwaną Kozakami. Córka Piotra Wielkiego Elżbieta, wydała w roku 1750 ukaz, na mocy którego złożono z Kozaków pułk 500 ludzi, z którego 300 z stosowną liczbą naczelników umieszczono między Astrachanem i Czarnym Jarem po prawym brzegu Wołgi, w rozmaitych stanowiskach dla zabezpieczenia maiątków i życia podróżnych od napaści Kubanów, Kirgizów, Kaysaków i innych zbóyców, których wtedy pełno tam było. Cesarzowa Katarzyna II. w roku 1765 zamieniła te stanowiska w dziesięć osad, nazwała ie stanicami i rozkazała ziemnemi opasać wałami i opatrzyć artylleryią. To stałe przódków naszych siedlisko, zachęciło i innych poddanych Rossyi osiadać w tym kraiu, który dotychczas prawie był niezamieszkany. W roku 1777 kiedy przez wprowadzenie linii Kaukazkiey zabezpieczono tę krainę od strony Kubanów, z nowo otworzonych stanic Kozackich wysłano 4000 Kałmyków na lewy brzeg Wołgi. Tam składali liniią kordonową, od miasteczka Turjewa po nad brzegiem morza przez całą rozlepłość Astrachańskiey i Saratowskiey Gubernii aż do granic Orenburgskiey. przez więcey iak tysiąc wiorst ciągnącą się. Ta przestrzeń do tego czasu zaymowaną była przez wszystkie pułki Wołgskie i kilka z Donu i Urala.

„Za czasów Cesarza Pawła I przyłączono do nich inne kommendy Kozackie, iako to: Caryceńską, Dubowską, Kamyszewską i Saratowską, zostaiące pierwey pod oddzielnemi władzami. W skutek tego i liniia kordonowa przez 2,500 Kałmuków strzeżona usuniętą została.

„A tak szanówni towarzysze, kiedy towarzystwo nasze powiększone zostało połączeniem tylu oddzielnych kommend, zamieniliśmy liczbę za nadto znaczną Kałmyków przez szczupłą naszych braci garstkę i przyczyniliśmy się do korzyści oyczyzny, bo wydatki na utrzymanie Kałmyków zostały się w kassie Państwa, Nadto zabezpieczyliśmy kray ten od napaści Kirgisów i Kaysaków, a Wołgę oczyściliśmy od zbóyców, a będąc rozstawieni, czyli raczey osadzeni w stepach dzikich, niezamieszkanych i napełnionych powiększey części gorzką i słoną wodą, zamieniliśmy ie w kray mieszkalny, bezpieczny od napaści, i samo przyrodzenie, iż tych użyię wyrazów, zmusiliśmy do stania się łagodnieyszém, a ziemię do wydania obfitszych plonów. Dowiedliśmy oraz, że prawdziwa gorliwość i usiłowanie stania się użytecznymi oyczyznie, naytrudnieysze przełamuie zawady.

„Od roku 1807 widziemy w granicach naszych więcey 30,000 osiadłych Kirgizów i

Kaysaków. Widziemy, że Naród ten, którego napaści i rozboie zdawały się bydź żywiołem, stał się cichym, spokoynym i uległym prawom; a oyczyzna znaczne z przemysłu iego ciągnie korzyści: Stada Kirgiskie od nieiakiego czasu zaprowadzone są w wielu prowincyiach Rossyi; morze Kaspiyskie wolne od rozboiów obfite rybakom i pewne podaie żniwo; sami Kirgizy uprawiaią iuż część swoiego pola, a wielu z nich dopomagaią w robotach rolniczych Rossianom. Towarzysze! Ta wielka ich przemiany epoka iest naszém dziełem.

„Szanowni Kolledzy! Zatrzymawszy się pokrótce nad czasy upłynionemi, zwróćmy uwagę na obecność.

„Błogosławiony naszey oyczyzny Oyciec Alexander I. poglądaiąc łaskawie na zasługi nasze, w roku 1817, zamienił imie pułku, któreśmy dotąd nosili na woysko, zatwierdził osobne postanowienia, obdarzył nas dyplomatem i czterema chorągwiami i porównał ze wszelkiemi innemi od dawna istnieiącemi woyskami Kozaków. Toż samo postanowienie obdarzyło nas przywileiem, na mocy którego możemy z pomiędzy nas samych wybierać sobie Atamana, a dla urządzenia woyska naszego i utrzymania gospodarstwa tegoż woyska porządnie, ustanowiona iest kancellaryia woienna.

„Teraz szanowni rycerze, widziemy ziszczone to postanowienia: wybraliśmy z pomiędzy nas Atamana Skwarcowa, Nayłaskawszy Monarcha raczył go potwierdzić i my na czele nas oglądamy go dzisiay.

„Szanowny mężu! Ty który teraz przyymuiesz na sobie wodze rządzenia nami, byłeś iuż świadkiem, doświadczyłeś sam i dzieliłeś z nami wszystkie trudności służby. Nie raz widząc nas utrudzonych dodawałeś ochoty i męztwa własnym przykładem, a prostemi słowy: Służba przed Monarchą a modlitwa przed Bogiem nigdy nie giną wlewałeś w nas ochotę i odwagę do pokonania wszelkich przykrości. Słowa te nie były na wiatr wyrzeczone. Weyrzał na zasługi nasze dobry Monarcha, a Bóg Wszechmocny modłom naszym pobłogosławił. Proste serca nasze po prostu się tłumaczą. Nie wynosiemy pochwał twoich zacny naczelniku pysznemi słowy pod Niebiosa, lecz w szczerém rozrzewnieniu zaręczamy, że zawsze i wszędy póydziemy za twoim przykładem. Pożytek i miłość oyczyzny będą zagrzewać serca nasze, a przykład twóy doda im męztwa.

„Szanowni towarzysze! O wieleż to wdzięczności za tyle wylanych na nas dobrodzieystw winniśmy Naylepszemu z Monarchów. Niech to uczucie ożywia serca nasze na zawsze, niechay się z nich przeleie w dusze synów naszych i niech przeydzie w krew naypóźnieyszych potomków.„

Zbrodnie w Anglii.

W żadnem Państwie Europeyskiem nie ma tyle zbrodni ile w Anglii. W Anglii i Walii, gdzie iest 10,194000 dusz ludności, liczono r. 1817, 13,932 zbrodniarzy, podczas, gdy we Francyi maiącey ludności 28,996,000 popadło tylko 9,185 zbrodni karze kryminalney. Okazuie się z tego, że liczba zbrodniarzy w Anglii iest większa 4 razy niż we Francyi. Owa przemożność ma dwie główne przyczyny. Pierwszą iest charakter barbarzyński karzących praw Angielskich, i mnóstwo wykroczeń uważanych za zbrodnie; gdyż same prawa polowania, daią w Anglii powód, do tyle processów kryminalnych, ile wydarza się w ogolności w całym obwodzie Monarchii Austryiackiey. Ciągła surowość praw Angielskich, zahartowała Lud tak dalece, iż tracenie zbrodnia małe iuż czyni na nim wrażenie; druga przyczyna iest nędza Ludu: gdyż nędza i zbrodnia, zazwyczay brataią się z sobą!

Postęp towarzystwa bibliynego w Rossyi.

W Rossyi istnieie teraz 31 towarzystw bibliynych głownych i filiialnych. Czynią przygotowania, do wydania całey Biblii w 7 językach Stereotypem. Jest to rzecz szczególniey uwagi godna, że Missyionarze w Astrachanie żądali od towarzystwa, biblii w języku Sanscritskim dla Braminów, i że towarzystwo to odebrało prośbę wjęzyku Hebreyskim podpisaną od 6. Rabinów żądaiących bibliy Hebreyskich dla900 rodzin żydowskich, zamieszkałych w Krain Kumak (na zachodzie od morza Kaspiyskiego). Xiążę Ypsilanty, wytłaczać kazał własnym kosztem 5000 exemplarzów nowego Testamentu w języku Wołoskim, które rozdawać będzie bezpłatnie.